

Występy zacząłem od widowni bardzo młodej. Grałem „Pamiętnik wariata” w klubach studenckich. Później dopiero przyszło zainteresowanie prasy i „normalne” spektakle w Częstochowie, Katowicach i w Warszawie. Myślę, że losy Poprząszczyzna interesują również widzów na Dolnym Śląsku.

BOGDAN ŚMIGIELSKI



Cena 1,-- zł

Jel. Zakł. Graf. 794/68. 2.000 2/3A4. R-13/510/68

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI

w Jeleniej Górze

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY - TADEUSZ KOZŁOWSKI

KIEROWNIK LITERACKI - JÓZEF KELERA



MIKOŁAJ GOGOL

PAMIĘTNIK WARIATA

Sztuka w 2 aktach

Adaptacja sceniczna:

SYLVIA LUNEAU i ROGER COGGIO

Przekład: BOGDAN ŚMIGIELSKI

Muzyka: ZBIGNIEW WISZNIEWSKI

W roli Aksentego Iwanowicza Poprząszczyzna

BOGDAN ŚMIGIELSKI

Sezon XXIII

1967/68

Premiera w sierpniu 1968 roku

SAM NA SCENIE... I W ŻYCIU

Będąc po raz pierwszy w Paryżu w 1965 r., jako stypendysta Uniwersytetu Teatru Narodów starałem się zobaczyć jak najwięcej spektakli teatralnych.

Paryż ma 56 teatrów. Obejrzeć wszystko w ciągu dwóch miesięcy — to prawie niemożliwe. Musiałem dokonać jakiegoś wyboru. Zainteresował mnie gogolowski „Pamiętnik wariata” — grany w teatrze Gaité Montparnasse — jak głosił afisz — już przeszło 500 razy. Na Paryż to dużo i mało, bo w teatrze Hudrette szły wtedy „Lekcja” i „Łysa śpiewaczka” Jonesco bez przerwy 9 lat; dużo, bo „Pamiętnik wariata” to nie utwór napisany dla teatru i wykonuje go tylko jeden aktor — co nie przydaje atrakcyjności przedstawieniu.

Znałem oczywiście „Pamiętnik wariata” (tłumacz przełożył to jako „Zapiski Szalonego”) z lektury i z tym większą ciekawością poszedłem na przedstawienie.

Byłem tak porwany tym co zobaczyłem, że zebrałem się na odwagę, aby po opadnięciu kurtyny złożyć wizytę wykonawcy w jego garderobie. Roger Coggio przyjął mnie, mimo strasznego zmęczenia. Wysłuchał nieśmiało wybąkanych gratulacji i odpowiedział nawet na kilka pytań. Pytałem o jego karierę artystyczną a przede wszystkim o to, jak długo pracował nad „Pamiętnikiem wariata”. Myślę, że odpowiedź jego wprawi w zdumienie wielu widzów, a nawet niektórych kolegów — aktorów; Roger Coggio pracował blisko pół roku!

Po paru dniach wybrałem się do teatru Gaité Montparnasse po raz drugi. Zacząłem się zastanawiać, siedząc na widowni, co właściwie sprawia, że zwykła, wcale nie odświętna pu-

bliczność wypełnia już tyle razy widownię teatru, że się śmieje, zdobywa na chwilę zadumy, a nawet wzrusza. Czyżby tylko znakomita gra aktorska? I co skłoniło jury Młodej Krytyki Francuskiej do przyznania nagrody za rok 1963 właśnie temu przedstawieniu?

Tajemnica tkwi chyba jednak w zadziwiającej aktualności tekstu. Drobny urzędnik petersburski z 1830 roku, Popryszczyn — to nie żalony głupiec, którego trzeba zamknąć w szpitalu wariatów. To przede wszystkim człowiek wrażliwy, nie umiejący się rozpychać łokciami, bardzo samotny, skłonny do marzeń, którego bezlitośni, bezwzględni ludzie miażdżą i spychają na dno. Jego konflikt z otoczeniem kończy się tragicznie. W XX wieku obserwujemy podobne konflikty, które znajdują epilog w zakładzie psychiatrycznym, konflikty człowieka samotnego, mimo gromady ludzi, która go otacza. Czy to wina bezduszości ludzkiej, czy też nieprzystosowania jednostki do życia w gromadzie? Problem wciąż aktualny i interesujący.

Świadczy o tym widownia paryska i nie tylko paryska. Po 3-letnich występach w Paryżu, Roger Coggio zawozi swój spektakl do Kanady, grając blisko rok, a potem do Stanów Zjednoczonych, ucząc się w tym celu angielskiej wersji. W sumie blisko 5 lat sukcesów.

A widownia polska? W 1966 roku dostałem od Coggio pozwolenie na przekład jego adaptacji „Pamiętnika wariata”. Początkowo proponowałem zagranie „Pamiętnika” paru kolegom — aktorom. Większość odpowiedziała mi, że owszem tekst świetny, ale nie mają czasu się nauczyć. Największy entuzjasta — Tadeusz Łomnicki — zrobił z tego słuchowisko radiowe.

Wreszcie zafascynowany tekstem, zdobyłem się na odwagę i sam zabrałem się do pracy.